Nr 270. Kraków, Piątek 25 Listopada 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka. 18

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Hakatyzm i Polacy.

Podaliśmy już w poprzednim numerze wiadomość o wyniku procesu w sprawie księdza Sobeskiego przed sądem ziemiańskim w Poznaniu. Słuszna sprawa zwyciężyła; dochodzenie sądowe wykazało istotę oszczerstwa w artykule *Posener Tageblattu*, przeciw kapłanowi polskiemu wymierzonym. Ze względu na doniosłość tej sprawy, w dzisiejszych stosunkach pruskich bardzo znamiennej,* przytaczamy tu w streszczeniu mowę znanego adwokata p. Wolińskiego, który sprawy polskiej przed sądem pruskim bronił.

P. adw. Woliński zaczął od przytoczenia słów świadka Stanickiego, człowieka prostego, który jednak ze wzgardą się odezwał, iż nie chciał wierzyć „babskim plotkom“. „Otóż sprawa ta — mówił adwokat — która tyle narobiła wrzawy, tak się przyczyniła do zamącenia pokoju publicznego i z powodu której przez długi czas w tylu gazetach niemieckich szarpano w niebywały sposób polsko katolickie duchowieństwo, sprawa ta tak nędzną miała podstawę, jak babska plotka.

„Rozumiem, że jest prasa tak zwana rewolwerowa, która żyje z rozgłaszania skandali publicznych i której abonenci są tego rodzaju, że tylko w niej podobnych skandali szukają; rozumiem, że taka prasa pierwszą lepszą plotkę, choćby ona w najcięższy sposób krzywdziła po jedyńczą osobę lub całą klasę ludzi, bez badania jej podstaw, z największą radością w łamach swych umieszcza; rozumiem, że pp. redaktorowie *Posener Tageblatt'u* przy swem notorycznie nieprzyjaznem usposobieniu dla polsko katolickiego duchowieństwa, gdy inkryminowaną korespondencyę odebrali, okrzykiem radości wybuchnęli, że mają nowy pretekst do zaczepek przeciwko duchowieństwu — to wszystko rozumiem, ale nie przypuszczałem, że ci panowie, którzy przecież pewnie mają pretensyę być uważani za ludzi wykształconych, poważnych i przyzwoitych, tak mało będą posiadali rozsądku i taktu politycznego, że tak ciężki ks. Sobeskiego i całe duchowieństwo polsko-katolickie obciążający zarzut roztrąbią po świecie, nie zbadawszy wprzód, czy i o ile takowy na prawdzie polega, że wystarcza im to, co im mówi pierwsza lepsza baba.

„Zarzut, zrobiony księdzu katolickiemu, że nie chciał pochować kogokolwiek tylko dla tego, że był członkiem związku wojaków, jest na pierwszy rzut oka tak bezdennie głupim, że żaden rozsądny człowiek nie może go brać na seryo. Albo więc zaślepienie stronnicze przytłumiło na razie u pana redaktora *Tageblatt'u* głos rozsądku i uczciwości, albo też — gdyż i to przypuścić mogę — zła wola nim kierowała

„Weźmy naprzykład odwrotną stronę medalu; niechby w jakiej polskiej gazecie znalazła się wiadomość dajmy na to, że sędzia jakiś niemiecki odrzucił jakikolwiek wniosek li tylko dla tego że wnioskodawca jest członkiem np. „Sokołów“ — czyby to za okrzyk oburzenia powstał na redaktora owej gazety i co za ciężka kara by go spotkała, gdyby twierdzenia tego nie mógł udowodnić. I słusznie.

„Porównanie to jest zupełnie stosowne — tam urzędnik obrażony w urzędzie — tu ksiądz obrażony z powodu wykonywania swych funkcyj kapłańskich, a obraza księdza w obecnym przypadku jest jeszcze o wiele cięższa. Zarzut bowiem, że ksiądz w chwili dla człowieka najstraszniejszej, w chwili śmierci, w chwili, która w każdej rodzinie jest najtragiczniejszą i najuroczystszą, w chwili śmierci głowy rodziny, odmawia posługi duchownej, li tylko, by dogodzić swojej namiętności politycznej i dać wyraz swojej osobistej nienawiści do jakiegoś związku z politycznemi dążnościami, zarzut ten jest ohydnym, że nie mogę sobie wyobrazić cięższej obrazy dla duchownego.

„Dziękuję panu prokuratorowi, że w swej przemowie tak dobitnie zaznaczył, iż postępowanie dowodowe nie wykazało ani cienia prawdziwości tego, co *Tageblatt* twierdził, że nie może być najmniejszej mowy nietylko w tym przypadku, ale wogóle w całem urzędowaniu ks. prob. Sobeskiego o tem, by przy wykonywaniu swych funkcyj kapłańskich i swego urzędu proboszczowskiego kierował się był kiedykolwiek jakim fanatyzmem religijnym lub narodowym. Pan prokurator może być przekonany, że uznanie to należy się nietylko księdzu Sobeskiemu, ale całemu duchowieństwu polskiemu; jeżeli kiedykolwiek jaki zarzut pod tym względem któremu z duchownych zrobiono, to miał ten zarzut tę samę podstawę, jaką w niniejszym przypadku stwierdzono, to jest czczej gadaniny bez najmniejszego dowodu.

„Choć o tem, czy zmarły Matula był na tyle pijakiem publicznym, żeby mu można odmówić pogrzebu kościelnego, ma jedynie decydować kompetentny proboszcz, to jednakowoż prokuratorya dostarczyła nam obszernego dowodu co do życia i usposobienia dla kościoła, zmarłego Matuli. Nie potrzebuję zapewne zaznaczać, że według rezultatu postępowania dowodowego, Matula był nałogowym pijakiem, który dawał publiczne zgorszenie, że był *peccator publicus*, któremu, podług prawa kanonicznego, mógł i musiał ksiądz Sobeski odmówić kościelnego pogrzebu; wszyscy duchowni dzisiaj oświadczyli, że i oniby tak samo byli tutaj sobie postąpili, ale nietylko duchowni, lecz i mieszkańcy Zbąszynia innej narodowości, innego wyznania wyrażali się, że ksiądz Sobeski zupełnie słusznie sobie postąpił.

„Stwierdzonem zostało, że ks. Sobeski i w innych przypadkach zawsze kierował się nawet wielką bardzo tolerancyą, np. że członkom Towarzystwa śpiewackiego „Concordia“, składającego się także z ewangelików i żydów, chciał pozwolić śpiewać na chórze przy uroczystości weselnej i tylko żądał przedłożenia wprzód pieśni, która ma być śpiewaną, by zbadać, czy ona odpowiada duchowi kościoła; było to przy weselu urzędnika kolejowego pana Burga, który mu się za to tak szlachetnie odwdzięczył, posyłając *Tageblattowi* taki paszkwil na niego.

„I za to, że ksiądz katolicki spełnił tylko swój najprostszy i najświętszy obowiązek, za to, że odznaczał się całe życie tolerancyą dla innych wyznań, za to ten kapłan po blisko 40-letniem swojem ciężkiem i sumiennem urzędowaniu wskutek nędznego paszkwilu stawać musi przed kratkami sądowemi prawie jeszcze więcej oskarżony, niż redaktor *Tageblattu;* zwykłe kryminalne postępowanie zwraca się w postępowaniu dowodowem więcej przeciw oskarżonemu; tutaj całe postępowanie dowodowe skierowane było tylko przeciwko ks. Sobeskiemu. Musi on stawać tutaj nietylko przed sądem, ale i przed swemi parafianami i pozwolić poddawać krytyce całe swe życie urzędowe i nieurzędowe.

„*Tageblatt* z lekkiem sercem, by dogodzić swojej namiętności politycznej i zaciekłości stronniczej, — puszcza w świat najpotworniejszą plotkę, nie zważając wcale na to, jak okropną krzywdę robi staremu i zasłużonemu duchownemu, który miesiące całe znosił męczarnie moralne, a dzisiaj tyle ciężkich godzin musi się tłómaczyć i uniewinniać, jak gdyby był jaką zbrodnię popełnił.

Dalej p. adwokat Woliński wspomina, iż inspiratorem całej sprawy był prezes związku wojackiego p. Andertea. Mowca nie chce dłużej zajmować się jego osobą, zaznacza tylko, że niegodnem jest, by urzędnik państwowy, mający się odznaczać bezstronnością w swem urzędowaniu, maczał swe ręce w tak brudnej sprawie i uprawiał hece polityczne. I tacy urzędnicy śmią zarzucać ks. Sobeskiemu fanatyzm narodowy i religijny.

W końcu zaznaczył p. adwokat, iż wymiar kary, proponowany przez prokuratora, wydaje mu się zbyt małym, ale zresztą ks. Sobeskiemu wystarcza, że moralnie wyjdzie z sali zwycięzcą i że tendencyjne, kłamliwe intrygi zostały sądownie zdemaskowane.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 13 listopada.

(Ks. Skarzyński. — Na Polasiu. — Pogrzeb unicki w Maniach. — Unici a współcześni poeci polscy. — Zbliżający się teroryzm.)

O księdzu Skarzyńskim mylnie, jak się okazuje, doniesiono z Galicyi, że tam już zawitał. nie mogąc już tutaj znieść żaru pod stopami. Niedoszły kandydat mieszka na swojem probostwie słonczyńskiem, w okolicach Warszawy. Rodzina jego czyni starania o absolucyę, przynajmniej częściową. Czego chce ta rodzina? Czy świadectwa, że ich benjaminek jeszcze srebrników nie wziął; czy też otumanienia arcybiskupa tej opinii publicznej a tajemnej, która usiłuje prowadzić jaką taką kontrolę nad postępkami indywidualnemi, zaczepiającemi o interesa narodowe? Najlepiejby uczynił ks. Skarżyński, gdyby rodzinie swej za te uczynki podziękował, zamknął się w czterech ścianach probostwa i wziął się do rozpamiętywania i pokuty, a oczyściwszy tak swój rozum i serce, na przyszłość wyrzekł się już wszelkich ambicyj i jednę tylko w sobie rozpalić usiłował: cześć dla Chrystusa i poświęcenie dla bliźnich. Takiej mu ambicyi życzyć powinna kochająca go rodzina. Za wiele już było od samego początku ambicyj, za wiele karyerowiczowstwa już w seminaryum; teraz czas na kapłaństwo.

Stosunki ks. Skarżyńskiego z Wojejkowem najmniejszej nie ulegają wątpliwości. Kto inne przekonanie, inną wiarę chce wzbudzić, ten kłamie.

Na Podlasiu dwa tygodnie temu było znów pierwsze starcie ludu z policyą, pierwszy wybitniejszy skutek łaski monarszej z d. 2 lipca (st. st.) r. b. (prawo o dobrodziejstwach dla unitów) Policya od czasów spisu jednodniowego nie ścigała już systematysznie, jak dawniej, pogrzebów unickich, według obrządku katolickiego odprawianych; teraz odzyskuje już dawną energię. We wsi Manie umarł oporny unita. Pop miejscowy pobudził policyę do wydarcia szczątków śmiertelnych rodzinie współwyznawców. Naczelnik straży ziemskiej przysłał do wsi kilku strażników. Ci odpędzili najbliższych, porwali ciało, trumnę postawili na wóz i pod przewodem popa wyruszyli na cmentarz. W drodze lud cały ten pochód osaczył, wóz zatrzymał, ruszyć go nie dał, trumny porwać nie pozwolił, wyprzągł sprzężaj i zmusił policyantów do tego, że się na miejsce niemych bydląt we czterech zaprzęgli — i tak zaciągnęli trumnę na cmentarz. Tu lud już wpadł w szał. Pop uciekł. Pomimo niebezpieczeństwa, jakiem grozi targnięcie się na władzę, przywiązanie do nieboszczyka, wsparte potęgą szczerej wiary, zmogło na razie materyalną siłę. Późno już w nocy ustąpiła wreszcie policya, znużona bezowocną walką z tłumem, którego bez rozkazu siekać nie miała odwagi. Prawdziwie Chrystusowa gromada wiernych, dostawszy się do ciała, pochowała je przy katolickich pieśniach, w katolickim grobie, a najtężsi z niej do godziny trzeciej w nocy nad grobem trzymali straż.

Gdzie dziś, w Europie całej, jest lud podobnie wspaniały? Gdzie, dziś, w przestworze, czy w duchu, znaleść obraz równie wstrząsający? A poezya polska milczy, a poezya polska zabawia się w gawędy, albo w sztuczki dekadentyzmu, albo starą erotykę w nowych koronach i gronostajach na stary tron, jakby nową mocarkę nad duszami ludzkiemi, wprowadza. O, ty, prosty, wierzący, prostotą i wiarą wielki ludu unicki! O ileż ty swoją poezyą cierpienia wyższym jesteś poetą nad tych wszystkich filozofów i liryków, tych wszystkich poprawiaczów i wzdychaczów, którzy o tobie nie pomyślą nawet, że jesteś, którzy ci nawet nie podziękują za twoje tak rzewne a potężne, tak już rzęsistemi łzami i krwią przeczystą garnienie się do Polski...

Nazajutrz, już po wypadku, spadło, na wiernych wyznawców katolicyzmu w Maniach, prześladowanie. Idą już do więzień; czeka ich jeszcze sąd — tak zwany sąd i tak zwana kara.

Od Nowego Roku zaczną się sypać na lud unicki dobrodziejstwa najwyższych przepisów z dnia 2 lipca. Policya zacznie robić *sprawkiji* to jest, kto może, kto ma prawo, a kto nie ma prawa być katolikiem, spełniać obrządki, uczestniczyć w nabożeństwach katolickich. Przygotowali już do grożącej tej doli nieszczęśliwy lud naczelnicy powiatów i naczelnicy straży ziemskiej, obwieszczając nowe porządki prawodawcze. Kto do Nowego Roku nie zaopatrzy się w niewątpliwy, niezaprzeczony przez władzę dowód należenia do katolicyzmu, ten w razie dalszego opierania się prawosławiu, pójdzie pod Ural, lub nawet na Sybir. A to zaopatrywanie się w dowody, jakże jest dla tego ludu okrutnem! Ileż starań usilnych, podróży, wyczekiwań daremnych, ile przykrości, ile wreszcie pieniędzy pochłania każda wyprawa po dowód! Niejednę uboższą rodzinę to dowodzenie faktu, który w samym sobie już dowód swój nosi, zrujnuje niechybnie. Chciwość ludzka, spekulacya, niegodziwość ze swej strony, przyłożą także coś do brzemienia. Obawa odpowiedzialności nakazuje uchylać się z pomocą normalną, a jeżeli już da się ugłaskać, to najczęściej tylko żądzą znacznego zarobku na nieszczęściu ludzkiem. Za proste napisanie prośby indywiduum, narażające się na oskarżenie o podmawianie do odstępstwa od prawosławia, żąda 10, 15 — nawet 25 rubli: i takie kwoty biedny lud płaci, wydobywając je, choćby z pod ziemi. To dopiero prośba; a ileż rubli pochłaniają metryki, zeznania, świadectwa, wszelkie formalności, wszelkie stadya tego dobrodziejstwa prawodawczego, które wydzieranie wolności sumienia ujęło w stałe prawidła!

Narrans.

Z komisyj parlamentarnych.

Komisya ugodowa obradowała wczoraj nad artykułem 4-tym przedłożenia o związku cłowo-handlowym. Artykuł ten traktuje o ustawodawstwie cłowem i taryfie cłowej. Lorber popiera wniosek Schwegla, aby obecna taryfa cłowa miała moc obowiązującą na wypadek, gdyby nowej taryfy do końca roku 1901 nie uzyskano. Mowca również stawia wniosek, aby przy tworzeniu nowej taryfy uwzględniono potrzeby gospodarstwa i górnictwa.

Reprezentant rządu, szef sekcyi Stibral, sprzeciwia się tym poprawkom. Jax i Gross polemizują z przedstawicielem rządu.

Basevi staje w obronie obrotu miewa, którego zniesienie zaszkodziłoby krajom Pobrzeża. Po przemowach Chiarego i Auspitza wita Karlik z radością okoliczność, iż szkodliwy obrót mlewa ostatecznie ma być zniesionym. Obawia się tylko mowca, aby ten szkodnik przemysłu młynarskiego w Austryi nie pozostał nadal, skoro minister handlu zapowiedział możliwość zaprowadzenia prowizoryum ugodowego na rok. Mowca stawia tedy rezolucyę, aby rząd austryacki z węgierskim przeprowadził odpowiednie rokowania, zmierzające do tego, aby na każdy wypadek obrót mlewa z dniem 1 stycznia 1899 roku zniesiony został. Po przemowach kilku mowców i referenta podkomitetu, artykuł 4-ty uchwalono w brzmieniu przedłożenia rządowego. Wszystkie poprawki odrzucono. Na tem posiedzenie zamknięto.

Podkomitet komisyi kolejowej załatwił na onegdajszem i wczorajszem posiedzeniu przedłożenie rządowe o kolejach lokalnych Na wczorajszem posiedzeniu na zapytanie przewodniczącego, p. Struszkiewicza, oświadczył minister kolei żelaznych, Witek, że skrócenie w październiku czasu wyładowania i załadowania zostało spowodowane brakiem wagonów. Rząd ma jednak nadzieję, że z powodu tego zarządzenia cyrkulacya wozów się zwiększy, i że ograniczenie to będzie mogło być zniesionem.

Referent podkomitetu Blazek złoży sprawozdanie na dzisiejszem posiedzeniu komisyi kolejowej.

Zaburzenia w Budapeszcie.

Energicznemu prezydentowi Izby poselskiej Sejmu węgierskiego, Szilagyi'emu, udało się, nie bez wielkich wprawdzie trudności, doprowadzić wczorajsze posiedzenie do końca. Przed rozpoczęciem obrad, stwierdził Szilagyi, na podstawie protokółu stenograficznego, iż zarzuty opozycyi przeciw ministrowi Perczelowi, z powodu onegdajszej mowy, są niesłuszne,

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

51 (Ciąg dalszy.)

Tak się zatopił w tej trudnej analizie nowej w pani Oldze odkrytej kobiety, że w milczeniu siedział, z oczami utkwionemi w płomienie ognia, buchającego na kominie.

Ale żeby taki piekielny obmyślić plan, odzwierciedlający jej charakter samowolny, bezwzględny i despotyczny, żeby poświęcić jego, przyjaciela i może jedynego wielbiciela tego zawiłego indywidualizmu, gwoli kaprysowi chwili, i to wtedy, gdy on dla niej pracował i zabiegał...

— Dziwna kobieta — szepnął sam do siebie i dalej myślał, dokładając wciąż starań, by objektywnie módz ją uchwycić bez żalu za podstęp, za obrażoną miłość własną...

Pani Olga tymczasem odpoczęła. Pierś jej jednak falująca zdradzała, jakie tam pod nią wrzały namiętności, jakie żale, jakie upokorzenia, teraz tą spowiedzią wszystkie pobudzone i kipiące.

— O czem pan myślisz? — spytała, usiłując głosowi swemu nadać ton spokojny i naturalny.

— Myślę — odparł po chwili z odcieniem ironii pod swym małym wąsem, który teraz kręcił — czy przypadkiem przydomek, jakim panią po tej katastrofie, przez panią sprowadzonej, okolica nazwała, nie jest może i trafnym.

— Mianowicie? słucham i, jak pan mnie znasz, nie obrażę się.

Wit po pewnem wahaniu odparł:

— Nazwano panią „przewrotną kobietą“. Czy w tem przezwisku, ukutem przez najgorszy i najzawistniejszy gatunek ludzi, to jest sąsiadów wiejskich, nie tkwią pierwiastki, pomagające do zrozumienia zagadki, jaką pani jesteś?

Wit zapomniał, iż nie ma kobiety, którejby filozofia pozwoliła spokojnie wysłuchać tego rodzaju allokucyi. Spostrzegł to dopiero, gdy, podnosząc swój myślący wzrok na panią Olgę, ujrzał ją całą w ogniu, a oczy jej świeciły, jak dwa demony w otchłani.

Wstała i zawołała:

— Przewrotna kobieta! Wiem, kto słowa te ukuł. Poznaję autora. Ciotka pana, bo bigoterya jest u kobiet pomocnicą ich zjadliwości. Być może, że nią jestem, ale jest coś okrutnego w tem, byś pan mi to powtarzał pierwszy...

Tu głos jej zadrżał, jakby tłumionem łkaniem, a Sierpont pod tem wrażeniem zerwał się na równe nogi.

Odetchnęła głęboko i znowu podjęła:

— Cóżeś ty ze mną zrobił? Obrażony w swej miłości własnej — tu głos jej zaczął jęczeć śmiechem bolesnej ironii — błahostką, jaką była próżność młodej kobiety: tańczenia w pierwszej parze w cygańskim kostiumie z cyganem, porzuciłeś mnie, nie dając nawet sposobności bronienia się, lub wytłómaczenia. Porzuciłeś mnie haniebnie, ty — psycholog i pisarz! nie zdając sobie sprawy, że zadawałeś straszną, bo pierwszą ranę rozczarowania i utraty wiary — kobiecie, dopiero wchodzącej w życie, pełnej iluzyj i aspiracyj. Odtrąciłeś mnie; rzuciłeś mnie na pastwę wypadkowi, na pastwę pierwszemu lepszemu, który sięgnie po mnie, czy po mój posag. Czy to nie było jedną z tych zbrodni, które, w życiu niepostrzeżone, przecież ci nieraz wystarczają do osnucia na nich trzystu stronic dramatu . . . .

Ah! to wszystko gdy sobie przypomnę!

Zasłoniła sobie oczy rękami i mówiła dalej:

— Wtedy coś się we mnie stargało. Miałam samopoznanie, że szalona miłość własna mężczyzny zwichnęła mi życie. Wtedy odgadłam, żeś siebie we mnie kochał i odgadłam, że mężczyzna, by mógł być kierownikiem i panem, winien nietylko kochać się, ale kochać!

Zmęczona, bo mówiła to z zapałem, jakby drgająca wszystkiemi żyłami, przechodzącemi niby przez świeżą i krwawiącą ranę, załkała kilka razy nie płaczem, lecz jakimś nerwowym spazmem i, odsłaniając świecące jak ogniem oczy, zapytała:

— Co się potem stało? Wiesz! Upaść musiałam. I powiedz teraz, komu zawdzięczam, kto jest bezpośrednim sprawcą upadku tej kobiety, którą twoja ciotka ochrzciła mianem „przewrotnej kobiety“? Powiedz!

— Ja? — zapytał, — ja dla pani okrutny?

Ale tu już widocznem było, że pani Olga nie była panią siebie.

— Jeśli taką jestem — zawołała i jeśli pan teraz zadawałeś sobie pytania, czy rzeczywiście taką nie jestem, to czemuż nie zadałeś sobie pytania, kto mnie taką zrobił?

Przybliżyła się i oko w oko wyzywająco w twarz patrzyła mężczyznie, by po chwili, widząc pomięszanie tegoż, podchwycić.

— Bo któż mnie taką zrobił, jeśli nie pan pod wpływem nie zasad, nie rozumu, nie intuicyi, tylko szalonej, bezwzględnej, samolubstwem wstrętnej miłości własnej.

— Ja? — krzyknął zdumiony Wit.

Kobieta, nie zważając nań, mówiła:

— Młoda, niewinna, przeczuwająca świat, ale nieznająca go, instynktem odgadująca podłość mężczyzn, ale daleka od domyślania się jej ogromu, przybyłam do Krakowa, z postanowieniem wyjścia za mąż. To wyjście za mąż było potrzebą całego mojego indywidualizmu. Pomijając zmysły, które na wodzy trzymać jest rzeczą najłatwiejszą, moja śmielsza inteligencya domagała się wyzwolenia z kajdan konwenansów przepisanych dla panien.

— Bezsprzecznie! — potwierdził Sierpont, który szedł myślą za jej słowami i odtwarzał sobie wrażenia przeszłości.

— Poznałam wtedy pana, który od razu się mną zająłeś. Bawiła pana moja niepowszechność. Zainteresowała moja rozmowa. Podobał się panu mój rodzaj piękności, a odpowiadała ci moja fortuna. Czy może nie tak? — zapytała rozkazująco.

— Tak! — szepnął Wit w zamyśleniu, jakby sam do siebie.

— A ja — podjęła spiesząc się, i jakby w obawie, by zapał nie ostygł, a z nim i ta odwaga wypowiedzenia mu wszystkiego, co chciała powiedzieć — znalazłam w panu to wszystko, czegom w mężczyznie szukać mogła. Znalazłam w panu męskość, rozum, wolę, prawie graniczącą z despotyzmem, której potrzebował mój charakter. Znalazłam wreszcie zimny i sarkastyczny cynizm, który mógł pohamować moje namiętności do rozkiełzania pochopne. To „mój człowiek“ wołało całe moje jestestwo głosami, dobywającemi się z tajników mej duszy. I... ukochałam cię, gotowa uznać w tobie pana mego ciała i duszy, spragniona poczucia twej woli, ugięcia karku pod twojem twardem, zdaje mi się, jarzmem, gotowa znieść cięcia twego bicza sarkazmu i cynizmu, zimnej krytyki i pesymizmu.

Upadła na szezlong, a Sierpont utopił wzrok w ogniu, który tymczasem wygasł i teraz się żarzył, pobłyskując niebieskawymi płomykami.

Ulegał jakimś dziwnym, nieokreślonym uczuciom. Jedno tylko czuł wyraźnie — że ta kobieta mówiła prawdę, którą przypadkowo tylko przed nim wyjawiła. Trzeba było dopiero obelgi, by tę dumną istotę zmusić do przyznania się, że kochała bez wzajemności, że upadła z powodu braku oparcia.

Sierpont, jeśli był cynikiem, był, jak wszyscy ludzie myśli i pracy, w tym kierunku człowiekiem głęboko i subtelnie etycznym.

Zawinił, jeśli nie względem tej trzydziestoletniej kobiety, to względem tamtej ośmnastoletniej, którą u zarania życia zbałamucił wyrafinowanemi sposobami swej wyższej inteligencyi i rzucił, jak rękawiczkę, rozdartą.

Nie śmiał oczu podnieść na kobietę, która teraz nie spuszczała go z oka. A tu falami, jak w skaliste brzegi morza, uderzały weń jedno po drugiem, wspomnienia i najtajniejsze podszepty własnego jestestwa. Czyż spotkał w życiu kobietę, któraby więcej odpowiadała jego charakterowi, potrzebującemu walki i ciągłych niespodzianek? Czyż mógłby znaleść piękniejsze zadanie, jak ocalić to zrujnowane życie, jak odżywić tę usychającą, a zdrową, piękną, bujną roślinę?

Wszakże już dziś był za starym, by mu przez głowę przejść mogła myśl kierowania taką istotą, jaką była Olga temu lat dwanaście. Ale jeszcze był dość młodym, by tę wykolejoną i przepaloną własnym ogniem kobietę na życiowe sprowadzić tory i razem z nią bezpiecznie się puścić w podróż.

Zresztą, to mu się wydawało jego etycznym obowiązkiem. A to życie tak strasznie mdłe, tak próżne! Czyż nie lepiej było wypłacić je obowiązkiem, w którymby znalazł pociechę, że choć jednę istotę uszczęśliwił, i to w chwili, gdy zwątpiła, istotę, którą tak skrzywdził.

Życie z panią Olgą, myślał, dla niego, nie wierzącego już dzisiaj w nic, tylko jeszcze w to błogie uczucie przywiązania, opartego na cieple ognia młodości, mogło płynąć barwniej, niż z jakąkolwiek inną kobietą. Zdawałoby mu się z czasem. iż się z nią wtedy ożenił, gdy szalony z zazdrości o taniec uciekał z owego balu...

Rozmyślał... (C. d. n.)

i udzielił następnie głosu p. Polonyi'emu jednemu z jedenastu mowców, zapisanych do głosu w sprawie onegdajszego zachowania się policyi.

Posłowie Polonyi, Zicby i Saghy przemawiali w sposób niesłychanie gwałtowny przeciw policyi. Izba jednak, słabo wypełniona i znużona awanturami dni ostatnich, słuchała ich z zupełną obojętnością. Gwałtowny okrzyk p. Bolgara: „Mordują studentów w politechnice!“ przerwał mowę p. Saghy'ego. Opozycya zrywa się, jak jeden mąż, a posłowie Polonyi i Rakovszky domagają się zawieszenia posiedzenia. Prezydent zawiesza posiedzenie na dziesięć minut. Już w korytarzach Izby dowiadują się posłowie, że p. Bolgar przyniósł fałszywą wiadomość. Na podwórzu politechniki, na które wychodzą okna z bufetu Izby poselskiej, zebrało się około dwustu studentów, którzy śpiewali pieśń Kossutha i demonstrowali w sposób przyjazny, lub nieprzyjazny, w miarę tego, czy w oknach bufetu ukazywali się posłowie opozycyjni, lub ze stronnictwa liberalnego. Po przemówieniu posła, a zarazem profesora uniwersytetu Jonasa, garstka tych demonstrantów opuściła bez interwencyi policyi dziedziniec politechniki.

Po podjęciu posiedzenia, mowcy opozycyjni przemawiali znów przeciw policyi, a p. Fay zażądał zawieszenia obrad, twierdząc, że Izba nie może spokojnie obradować, podczas gdy policya bije znów studentów uniwersytetu. — Szilagyi energicznie oświadcza, że posiedzenia nie przerwie. Minister spraw wewnętrznych, Perczel, zaznacza, powołując się na fałszywy alarm, wywołany przez p. Bolgara, jak przesadne są zarzuty, czynione przez opozycyę policyi. Posłowie Lazar i Bolgar, którzy pierwsi przynieśli do izby pogłoskę o mordowaniu politechników przez policyę, starają się usprawiedliwić. Następnie wniesiono cztery interpelacye, po których uzasadnieniu prezydent zamknął posiedzenie o godzinie drugiej.

Między godziną 11 a 12 w południe przyszło przed gmachem uniwersytetu do sprzeczki między jednym ze studentów, a detektywem policyjnym. Z tej sprzeczki wywiązało się następnie starcie między studentami, a policyą pieszą, której z pomocą przybył oddział konnych policyantów. W rezultacie policya wtargnęła do gmachu uniwesyteckiego, skąd usunięto ją dopiero na wezwanie rektora Mihalkovics'a. Deputacya studentów udała się natychmiast ze skargą do Izby. Kilkunastu posłów ze skrajnej lewicy przybyło do gmachu uniwersytetu, aby zbadać na miejscu zachowanie się policyi. W tym czasie zebrały się tłumy ciekawych na placu uniwersytetu i na ulicy Serbskiej. Znów pojawiły się organa bezpieczeństwa i na rozkaz inspektora policyi oczyściły plac Uniwersytetu. Wtedy przyszło między między posłami Bolgorem i Justem, a urzędnikami policyjnymi do ostrej wymiany słów, po której posłowie powrócili do Izby.

Komunikat prasowego biura policyjnego stwierdza, że żaden z policyantów w czasie wczorajszych zaburzeń nie strzelał i że władze zaaresztowały już głównych podżegaczy i aranżerów demonstracyj ulicznych.

Dziś rano miał się odbyć pojedynek między ministrem Perczelem, a posłem Hollo, o którym donosiliśmy wczoraj. Sekundantami ministra są: hr. Stefan Keglevicz i hr. Stefan Tisza, przeciwnika jego zaś posłowie: Stefan Fay i Oskar Ivanka.

KRONIKA.

Kraków, 24 listopada.

Zjazd prezydentów sądów krajowych i obwodowych odbędzie się jutro w Krakowie, celem narady nad nową procedurą cywilną, oraz pouczenia instruktorów miejscowych w kwestyach wątpliwych odnośnie do tej procedury. W zjeździe weźmie także udział szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości Klein i p. Jarosław Uhr-Stebelski, jako inspektor sądownictwa dla Galicyi zachodniej. Gości podejmować będzie w swoich prywatnych apartamentach prezydent sądu kraj. wyższego, p. dr. Czyszczan.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. dyr. Jana Rottera. Na posiedzeniu tem załatwiła sekcya kilka drobnych spraw administracyjnych, wydelegowała osobną komisyę do zajęcia się uporządkowaniem ulic: Łaziennej i Biskupiej, przyznała większą ilość opału dla szkoły handlowej przy ulicy Siennej, a to celem ogrzewania ubikacyj po „Harmonii“. — Z dalszego porządku dziennego przystąpiła sekcya do obrad nad projektem budowy tramwajów elektrycznych w Krakowie.

W bieżącym roku zawarła gmina miasta Krakowa układ z Towarzystwem tramwajowem, mocą którego Towarzystwo to obowiązało się w przeciągu 2 lat przekształcić obecny tramwaj konny na tramwaj elektryczny z przewodem nadziemnym, tudzież wybudować również elektryczny tramwaj na nowych liniach, a mianowicie: Rynek-Wiślna-Zwierzyniecka; Rynek-Sławkowska-Długa; Podwale-Wolska Park Jordana; wreszcie Stradom Dietlowska Starowiślna-Sienna Rynek. Wywiązując się ze swego zobowiązania opracowało Towarzystwo tramwajowe projekt przekształcenia obecnego tramwaju na elektryczny oraz zaprowadzenia tramwaju elektrycznego na linii Rynek-Wiślna-Zwierzyniecka. Wedle tego projektu, nadziemny przewód elektryczny będzie umieszczony na rozetach lub odpowiednio wykonanych masztach. Dalej projektowanym jest na wszystkich szlakach ruch 6-minutowy, — a wozy o 34 siedzeniach każdy. Sekcya po dłuższej naradzie i gruntownem rozpatrzeniu, projekt ten, jako odpowiedni, przyjęła, zastrzegając tylko małoznaczne zmiany. Przy badaniu i zastanawianiu się nad przedłożonym projektem sekcya brała również pod rozwagę zdanie Magistratu i swojej komisyi tramwajowej. Przyjęty przez siebie projekt uchwaliła sekcya przedłożyć Radzie miejskiej na pełnem jej posiedzeniu. Jeśli i Rada miejska na projekt ten się zgodzi, natenczas Towarzystwo tramwajowe przedłoży go do zatwierdzenia ministerstwu kolei i postara się o koncesyę na budowę.

Przy prawidłowym dalszym biegu sprawy może mieć Kraków nadzieję, że i on wreszcie doczeka się w roku przyszłym tramwaju elektrycznego.

Szkoła im. Adama Asnyka. W sobotę dnia 26 b. m. otwartą zostanie w Delejowie na wschodnich kresach Galicyi polska szkoła imienia Adama Asnyka, wybudowana staraniem krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ wysyła delegata na uroczystość otwarcia szkoły. Koło pań zwołało dziś posiedzenie również w celu wyboru delegatki. Szkoła miała być otwartą dnia 1 września, wskutek wszakże nieszczęśliwego wypadku z pożarem otwarcie to opóźnionem zostało.

Z krakowskiego Koła filologicznego. W piątek dnia 25 b. m. o godz. 6 odbędzie się w *Coll. novum* posiedzenie, na którem prof. Jan Bryl będzie mieć odczyt „O archeologii w gimnazyum“.

Kurs nauki dla obsługujących maszyny. W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w r. 1898/9 dziesiąty z rzędu specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach grudniu 1898 i styczniu, lutym i marcu 1899 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się ósmy z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów, lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można. Osoby, pragnące wykształcić się na obsługujących kotły parowe (palaczy), lub na maszynistów, tak dla maszyn stałych, jak i dla lokomotyw, nabędą na kursach tych potrzebnych do tego teoretycznych wiadomości. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się winien w dniach 29 i 30 listopada b. r. w dyrekcyi zakładu, wykazując się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto 6-miesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej. Każdy z wpisujących się płaci 1 złr. na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. Dalszej opłaty się nie składa. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa. Nauka odbywać się będzie na podstawie następującego programu:

Wstęp: Palenie, ciepło, prężność pary, ciśnienie atmosfery, kondensacya, działanie siły, praca mechaniczna, siła konia, materyał opałowy. Systemy kotłów parowych, armatury i reperacye tychże itd.; zamurowywanie kotłów; fabrykacya tychże. Osad kotłowy i jego usunięcie. Uszkodzenia i eksplozye kotłów. Ustawa, odnosząca się do kotłów parowych i dodatkowe rozporządzenia w kierunku praktycznej obsługi takichże kotłów. Krótki rys historyi maszyn parowych. Główne części składowe maszyn parowych, ich podział. Szczegółowy opis najważniejszych sposobów rozprowadzania pary. Ekspanzya i kondensacya pary. Praktyczne obsługiwanie maszyn. Oznaczanie siły i badanie maszyny parowej. Przenoszenie siły za pomocą kół zazębionych, lin i pasów.

Z kursu majsterskiego szewskiego. Dnia 23 b. m. pp. Jan Rotter w charakterze delegata Wydziału krajowego i dr. L. Cyfrowicz jako delegat m. Krakowa, odwiedzili trwający jeszcze szewski kurs majsterski. Z zajęciem badali obaj delegaci postępy uczestników kursu.

Drugi ten kurs majsterski kończy się dnia 27 b. m. i w tym dniu o godzinie 10 przed południem zostaną wydane świadectwa uczestnikom, oraz interesowani obejrzeć mogą ich ośmiotygodniową pracę.

Projektowana przez Radę miasta stała szkoła szewska dla młodzieży, połączona z naukową pracownią dla majstrów i czeladzi z planem kursów dotychczasowych zapewne w Krakowie utworzoną zostanie.

Wieczór św. Andrzeja. Jak już zaznaczyliśmy, staraniem komitetu pań w Krakowie, dnia 29 listopada 1898 r. w sali hotelu Saskiego urządzony zostanie raut. Na wypełnienie części koncertowej złożą się: II akt „Strasznego dworu“ Moniuszki, pod kierunkiem prof. Marso. Żywy obraz. Monolog. Wreszcie orkiestra. Część zaś drugą wypełni szereg niespodzianek, mających związek z wigilią świętego Andrzeja. Czysty dochód przeznaczony na cele Czytelni kobiet i na Szkołę praktyczną rzemiosł dla kobiet w Krakowie. Bilet wstępu na salę i na galeryę 1 złr. od osoby. Bilety nabywać można u Krzyżanowskiego w Rynku, w dzień zaś rautu przy wejściu. Początek o godz. 7½.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21 listopada b. r.: Wystosować do hr. Stanisława Tarnowskiego z powodu ustąpienia jego z godności członka Rady szkolnej krajowej pismo pożegnalne; zatwierdzić wybór: Mikołaja Dudykiewiczza, kierującego nauczyciela szkoły ludowej w Kulikowie na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Żółkwi i wybór Andrzeja Glińskiego, nauczyciela kierującego 2 klasowej szkoły w Mokrzyskach, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Brzesku; zamianować ks. Leonida Łuźnickiego nauczycielem religii grecko katolickiej w 3 klasowej szkole wydziałowej męskiej w Tarnopolu; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych jednoklasowych: Zofię Kossowską w Lubeni, Edwarda Werndla w Tarucrudzie, Stanisława Ligęzę w Stokach, Pawła Żegiickiego w Pełkiniach, Jakóba Rzemienieckiego w Iwaniu, Artura Kurzbauera w Płauczy Wielkiej, Józefa Drewkę w Kowalowach, Anielę Dudziankę w Pietnicach; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich ks. Piotra Krypiakiewicza, katechetę w IV gimnazyum we Lwowie; wyłączyć gminę Łęki dolne z zakresu szkolnego w Łękach górnych i zorganizować w Łękach dolnych osobną szkołę ludową od dnia 1 września 1899 r.; przekształcić 1-klasową szkołę ludową w Krzyżu (powiat Tarnów) na 2 klasową od d. 1 września 1899; aprobować do użytku szkół realnych książkę p. t.: „Dr Hugo Zathey. Antologia rzymska. We Lwowie 1898“. Nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich. Cena w oprawie 1 złr. 50 ct., czyli 3 korony.

W budżecie krajowym na r. 1898, jak donoszą ze Lwowa, preliminowano nadwyżkę dochodów w kwocie 96.908 złr. Nadwyżka ta wzrosła tymczasem prawie 10 krotnie, a to wskutek większej wydatności krajowych dodatków do podatków, spowodowanej podniesieniem ogólnej sumy podatków bezpośrednich w kraju i wyniesie przeszło 900 tysięcy złr. Ten niespodziewany wynik budżetowy ułatwił znacznie zestawienie budżetu krajowego na r. 1899, które w przeciwnym razie, wskutek cofnięcia wniosków rządowych o znaczne podwyższenie podatków od spirytusu i piwa i wydzielenie z nich pewnej części na rzecz kraju, byłoby natrafiło na trudności.

Akademia handlowa we Lwowie ma być otwarta z początkiem roku szkolnego 1899 na 1900. Roczny koszt utrzymania tej instytucyi wynosić będzie 30.000 złr., a połowę tego wydatku pokrywać będzie Wydział krajowy, gmina m. Lwowa i lwowska Izba handlowa, połowę zaś rząd. Ze strony rządu wymaganem jest jedynie, aby na pomieszczenie akademii przerobiony został budynek przy ulicy Skarbkowskiej, w którym obecnie znajduje się seminaryum nauczycielskie żeńskie, kosztem czynników krajowych i miejscowych. Seminaryum to ma być przeniesione z początkiem roku szkolnego 1899 na 1900 do nowego gmachu, budującego się obecnie kosztem rządu przy ulicy Sakramentek. W razie, jeśliby do oznaczonego terminu adaptacye nie były jeszcze ukończone, akademia na rok pierwszy umieszczona będzie prowizorycznie w jakim innym lokalu. Lwowska akademia handlowa będzie liczyła 4 klasy całoroczne, ponieważ, jak ministerstwo oświaty oświadczyło, w szkołach 3 klasowych tylko stosunkowo mała część uczniów osiąga pożądany cel nauki, który zapewnić może tylko rozdział przedmiotów na 4 lata. Przedłożony projekt statutu był za 3 klasową nauką.

Wieliczka, 22 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Tak dawno słyszymy o przebudowie tutejszego dworca kolei, że już i przestaliśmy nawet w to wierzyć. Zanim to nastąpi, zmuszeni jesteśmy upomnieć się albo o przybudowanie klatki przed głównem wejściem do dworca, albo o zmianę kasy osobowej, by tym sposobem zabezpieczyć nas od przeciągów. Gdyby kiedykolwiek panowie z dyrekcyi kolei kupowali tu bilety, wraz z większą liczbą osób, przy wietrze wschodnim lub zachodnim, z pewnością zrozumieliby nasze słuszne narzekania.

W poczekalni I i II klasy piec i zegar, jakby na urągowisko, oba spoczywają, a przecież wartoby wiedzieć, która godzina i ogrzać się cokolwiek. Wagony tak późno ogrzewają, że dojeżdżając przed południem do Płaszowa, dopiero czuje się znośniej, a przecież jeżdżą biedacy, których nie stać na ciepłą odzież, obuwie i kalosze.

Z powrotem pociągiem wieczornym o godz. 10 m. 55 jeszcze gorzej. Tym pociągiem odjeżdża prawie zawsze bardzo wiele biedniejszych w kierunku Lwowa i dalej. Często się widzi, jak z tobołkami przebiegają od wagonu do wagonu, a wszystko spieszy, kobiety upadają na schodach. Przypinają wprawdzie tuż przed odjazdem wagony, ale to za późno. Tu osoby, jadące do Wieliczki, oddane na łaskę i niełaskę konduktora, a w Bierzanowie przy skąpem oświetleniu, przechodzić trzeba przez szyny, zanim się dojdzie do czekającego pociągu. Z dworca do miasta droga, którą kolej utrzymuje i oświetlenie pozostawiają wiele do życzenia.

Nowy Sącz, 23 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Jeżeli zniesienie stanu wyjątkowego w naszym obwodzie nastąpić ma dopiero wtedy, kiedy wszystkie rozprawy o rozruchy antysemickie zostaną przeprowadzone, będziemy niestety długo jeszcze czekali, zanim to nastąpi. Obwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego i kradzieży z powodu rozruchów w Zbikowicach, na szkodę Holändra popełnionej, 35 ludziom, doręczono dopiero akta oskarżenia. Obwinieni, oddawszy sprawę adwokatowi, wnoszą sprzeciwy. Nim więc ta sprawa dojrzeje do rozprawy, potrwa kilka miesięcy. Nadto tam, gdzie akta oskarżenia są już dawno prawomocne, rozprawy rozruchowe rozpisano dopiero na 27 grudnia b. r., a zatem niepodobna, aby tam, gdzie akta oskarżenia są nawet jeszcze prawomocne, rozprawy wcześniej odbyć się mogły, z czego wnioskować należy, że te rozprawy dopiero po nowym roku odbyć się mogą.

Dzisiaj odbyła się rozprawa przeciw Markusowi Dawidowi Klapholzowi i kilkunastu spólnikom o zbiegowisko z powodu rozruchów antysemickich w Nowym Sączu dnia 24 czerwca b. r. Dwóch obwinionych zasądzono na grzywnę, a resztę w zupełności uwolniono.

Z Żywca donoszą nam, że tamtejsze kasyno powszechne urządza 26 b. m. koncert orkiestry wojskowej, połączony z tombolą, a jak na ucho sobie opowiadają wtajemniczeni, mają być także i tańce. Nic w tem złego nie ma, gdyby nie data 26 listopada. Czy wydział kasyna, w którego skład wchodzi niemal kwiat miejscowej inteligencyi, bo burmistrz, kilku urzędników, dyrektor szkoły miejscowej i dwóch aptekarzy, czyby zapomniał, że to rocznica śmierci Mickiewicza?

Samobójstwo. Z Tarnowa piszą: W dniu 19 b. m. o godzinie 5 po południu odebrał sobie tu życie wystrzałem z rewolweru prawnik Rudolf Sychrawa, lat 24. Powód samobójstwa nieznany. Prawdopodobnie niepomyślny wynik egzaminu, gdyż wróciwszy o godz. 4 z Krakowa, udał się wprost ze stacyi kolejowej do łazienek „Neptun“, gdzie życia się pozbawił.

Zmarli. Dr. Wojciech Zenermann, emerytowany lekarz powiatowy, zmarł w Wadowicach w 83 roku życia.

Cecylia z Popławskich Drozdowska, żona fortepianisty, zmarła w Krakowie w 28 roku życia.

Przeniesienia na kolejach państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł oficyała Józefa Silberbacha, naczelnika stacyi kolejowej w Kałuszu do Stanisławowa, mianując go urzędnikiem magazynowym przy tamtejszym urzędzie stacyjnym; inżyniera Hermana Metha, zastępcę naczelnika sekcyi konserwacyi Halicz I, w tym samym charakterze do sekcyi konserwacyi Stanisławów I; koncepistę Kazimierza Hammerlinga z dyrekcyi kolei we Lwowie do kierownictwa budowy Lwów I

Dalej przeniesieni zostali na własne żądanie: inżynier Maurycy Kohn, zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi Stryj II, na takież samo stanowisko de sekcyi konserwacyi Halicz I; adjunkt Alfred Potocki z dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie do okręgu dyrekcyi kolejowej w Krakowie; asystent Wilhelm Fischer z dyrekcyi kolejowej w Wiedniu do dyrekcyi w Stanisławowie; asystent Hugo Filippi z dyrekcyi kolei w Stanisławowie do okręgu dyrekcyi kolejowej w Wiedniu.

Na zgromadzeniu socyalnych demokratów w Bielsku, które odbyło się tamże w ubiegły poniedziałek, przemawiali między innymi, jak donosi *Bielitz-Bialaer Anzeiger*, towarzysze Ulbrich i dr Gross. Pierwszy z nich, przemawiający w zastępstwie p. Daszyńskiego, którego obowiązki poselskie zatrzymały w Wiedniu, omawiał usunięcie polskich plakatów w Bielsku i Biały, zwołujących na to zgromadzenie, a także sprawę bojkotu szkoły polskiej w Biały. Mowca oświadczył, że niemieccy robotnicy solidaryzują się z robotnikami polskimi, o ile chodzi o ukrócenie praw narodowych tych i że do takiego ukrócenia nie dopuszczą. Na zakończenie wezwał on robotników, aby nie uczęszczali do lokali, gdzie niema polskich napisów i gdzie na polskie zapytanie nie odpowiadają po polsku. Pokaże się wkrótce, rzekł mowca, kto jest silniejszym, czy 20,000 robotników, czy garstka fabrykantów.

W podobnym duchu trzymane było także przemówienie dra Grossa, który zwrócił uwagę na okoliczność, że fabrykanci-Niemcy ściągają do swych fabryk przeważnie robotników Polaków, jako tańszą siłę roboczą i robotników tych chcą ukrócać w ich prawach przyrodzonych. Mowca wykazał wreszcie intrygi tamtejszych żydów fabrykantów, solidarnie postępujących z chrześcijańsko-socyalnem stronnictwem, o ile chodzi o gnębienie polskich robotników.

W przyszłym tygodniu przybędzie do Bielska osławiony dr Pfersche, poseł do Rady państwa, posługujący się nożem, zamiast argumentów w dyskusyi politycznej, aby wygłosić w tamtejszym Związku niemiecko postępowym odczyt o sytuacyi politycznej w Austryi.

Ze Stryja. Za staraniem Stowarzyszenia mieszczan stryjskich „Gwiazda“ odbędzie się dnia 29 listopada nabożeństwo żałobne za poległych w walce o wolność z 31 roku.

Znany moskalofil dr. Antoniewicz z Drohobycza osiedlił się w naszem mieście. Czy będzie miał powodzenie wśród tutejszych sfer — zobaczymy.

Wkrótce odbędą się wybory do Rady miejskiej. Partya opozycyjna chce przeforsować swego kandydata na burmistrza w osobie dra Aichmüllera.

Gremium urzędników sądu obwodowego żegnało serdecznie przeniesionego do Przemyśla wiceprezydenta sądu p. Ludwika Brożyńskiego. P. Brożyński cieszył się w naszem mieście, jak i w powiecie niekłamaną sympatyą. To też życzymy mu, ażeby na nowej posadzie w Przemyślu pozyskał sobie taką samą sympatyę, jaką cieszył się wśród nas.

Brody, 22 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Akademicy tutejsi, którym stosunki materyalne nie pozwalają uczęszczać na uniwersytet, a tylko jeżdżą do składania egzaminów, założyli tu Towarzystwo „Wiedza“. Głównym celem jest dalsze kształcenie się, a to odczytami, rozprawami naukowemi itd. Członkiem Towarzystwa może być każdy, wykazujący się świadectwem dojrzałości. Prezesem obrano akademika Missonę, a sekretarzem p. Bartę. Ponieważ Towarzystwo to nie może mieć takiej liczby członków, których dochody mogłyby pokryć wydatki na utrzymanie lokalu, służby, oświetlenia itd., wydział „Gwiazdy“ odstąpił mu bezpłatnie pokój w swych lokalnościach, co na uznanie zasługuje.

W „Gwieździe“ kółko amatorskie rozpoczęło sezon przedstawień. Grano Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“ i dramat „Ojcze nasz“. Występujący, same nowe i młode siły, wywiązali się dobrze z zadania.

Ślub. We Lwowie w kościele ormiańskim odbył się ślub p. Adeli z Breiterów Wyspiańskiej z p. Karolem Sklepińskim, właścicielem apteki. Ślubu udzielił ks. arcybiskup Isakowicz.

Uczczenie pamięci Klemensa Junoszy. W Lublinie wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Klemensa Junoszy Szaniawskiego, jako w dniu jego imienin. Na nabożeństwie zapełniła kościół cała inteligencya lubelska. O godz 11 przed południem ks. Wadowski w obecności całej rodziny znakomitego pisarza, tudzież wielu osób, przybyłych z Warszawy i z okolic Lublina, poświęcił pomnik na grobie pomysłu Ludwika Pyrowicza i z biustem jego dłuta. Nagrobek wypadł okazale i artystycznie. Na mogile Junoszy złożono liczne wieńce.

Sensacyjna kradzież. W Krasnem, koło Buska, majątku dyr. Winc. Gnoińskiego, jak donoszą dziennikom lwowskim, wskutek wykrycia wielkiej kradzieży, zastrzelił się pisarz, a ekonom zarznął się brzytwą. Aresztowano dwóch parobków.

Biblioteka uniwersytetu warszawskiego. Podług ostatnich katalogów biblioteka uniwersytetu warszawskiego z początkiem roku bieżącego posiadała: 1) w bibliotece głównej 221.471 dzieł w 381.449 tomach, 3.762 wydawnictw peryodycznych w 54.680 tomach, 1.379 tomów rękopisów i 8.486 tomów i zeszytów: rysunków, szkiców, planów, map i t. p., czyli razem 234.128 dzieł i wydawnictw, liczących 445.994 tomy; w czytelni studenckiej: 10.820 dzieł i wydawnictw peryodycznych, stanowiących 17.595 tomów. Ogółem w początku roku 1898 biblioteka uniwersytetu warszawskiego liczyła 244 948 dzieł i wydawnictw różnych (włącznie z rękopisami, szkicami, mapami, rysunkami i t p.) zawierających 463.589 tomów, ocenionych na 422.590 rs. 32 kop.

Polacy w Paryżu. Koło polskie artystyczno literackie zainaugurowało w tych dniach swój nowy lokal, odbywając w nim walne zebranie. Lokal ten został wynajęty na spółkę przez trzy polskie towarzystwa: „Koło“, Towarzystwo uczącej się młodzieży „Spójnia“ i Towarzystwo „Pracujących Polaków“ (robotnicze). Składa się z dwóch pokoi średnich rozmiarów w oficynie na drugiem piętrze w domu pod nr. 3 *bis* na placu Sorbony. Jeden pokój przeznaczony jest na zebrania, drugi na czytelnię, zaopatrywaną w różne pisma polskie. Czytelnia dotychczas była otwarta dla wszystkich Polaków, znajomych i nieznajomych; komisya gospodarcza lokalu, złożona z delegatów wszystkich trzech Towarzystw, ma się jednak obecnie zająć obmyśleniem sposobów pewnej kontroli nad gośćmi nieznajomymi i nienależącymi do Towarzystwa.

Koło artystyczno-literackie będzie już nadal w tym lokalu, a nie w kawiarni de la Régence, od bywało swe zebrania towarzyskie (co dwa tygodnie, 1 i 15 każdego miesiąca), a na pierwsze z nich prof. Gasztowtt, wiceprezes Koła, zapowiedział wszczęcie wymiany zdań o sposobach zapoznawania cudzoziemców z naszą literaturą i sztuką. Nareszcie więc ziścił się dawno istniejący zamiar utworzenia wspólnego ogniska dla kolonii polskiej w Paryżu.

Wystawa wszechświatowa 1900 r. w Paryżu. Na posiedzeniu krakowskiego komitetu dla działu sztuki na wszechświatowej wystawie 1900 r. w Paryżu, odbytem 12 b. m., została ułożona lista artystów, do których postanowiono rozesłać odezwę z prośbą o wskazanie komitetowi obrazów, rzeźb i projektów architektonicznych, powstałych w czasie począwszy od 1 maja 1889 r., a znajdujących się w zbiorach prywatnych polskich, celem pozyskania ich dla austryackiego działu sztuki na wszechświatowej wystawie 1900 r. w Paryżu W odezwie prosi komitet o podanie treści dzieła, jego wielkości, tudzież adresu właściciela, w którego posiadaniu się znajduje, przyczem zaznacza, że winny to być dzieła pierwszorzędnej artystycznej wartości, gdyż takie tylko będą przyjęte przez jury.

Na temże posiedzeniu oznajmił przewodniczący prof. M. Sokołowski, że robota nad modelem królewskiego zamku na Wawelu, przeznaczonym na wystawę, znacznie postąpiła i że według zapewnienia architekta p. Bendia dzieło to będzie na czas gotowe, byle fundusze, na jego wykonanie przyrzeczone, doszły komitet. Wiadomo bowiem, że Wydział krajowy tylko połowę tych kosztów przyrzekł pokryć.

Ze Stowarzyszeń.

= **Z krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego.** W celu uroczystego złożenia od Towarzystwa pedagogicznego srebrnego wieńca na grobie ś. p. Adama Mickiewicza odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego z następującym programem: Uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p Adama Mickiewicza w kościele akademickim św. Anny o godz. 9 przed południem. Zebranie członków w sali Kopernika w uniwersytecie Jagiellońskim *(Collegium novum)*. Zagajenie przewodniczącego. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Uroczysty pochód z wieńcem na Wawel. Przemówienie członka honorowego Towarzystwa pedagogicznego p. Bronisława Trzaskowskiego, radcy szkolnego. Złożenie wieńca na sarkofagu przez delegatów Towarzystwa pedagogicznego, poczem delegaci odniosą i złożą wieniec w Muzeum Narodowem.

Zarząd oddziałowy prosi członków o liczne zebranie się na tę uroczystość.

= **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa Biblioteki słuchaczów prawa uniw. Jagiell. odbyło się w niedzielę dnia 20 b. m. w obecności kuratora Towarzystwa prof. dr. Krzymuskiego przy licznym współudziale członków. Po uchwaleniu pewnych zmian w statucie, złożeniu sprawozdania i udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp. Tadeusz Polak jako prezes, Bronisław Krzyżanowski wiceprezes, Kazimierz Warzeszkiewicz skarbnik, Stanisław Bartman sekretarz, Tadeusz Dzierzyński wicesekretarz, wreszcie Mieczysław Bielski i Julian Smolik. Przewodniczącym komisyi skontrującej wybrano Bogusława Chrzana, członkami tejże komisyi Stefana Jantzena, Stanisława Steina i Mieczysława Tarnawskiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 listopada pochmurno, wieczorem drobny deszcz; termometr od 0,8° doszedł tylko do 2,2° C. Barometr nisko, z małym ruchem.

Dnia 24 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 733,7 mm., termometru 1,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 25 listopada: „Ruy-Blas“, dramat w 5 aktach W. Hugo (popularne).

W sobotę 26 listopada: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał Stanisław Wyspiański; „Wspomnienie“ (rok 1863), obr. dram. w 1 odsłonie przez Gryfitę. „Noc w Belwederze“, epizod na tle historycznem w 1 akcie, napisał Adam Staszczyk (nowość).

W niedzielę 27 listopada: „Hołota“, komedya współczesna w 4 aktach, nap. Fr. Domnik (po raz 5).

Sprawy sądowe.

(O losy tureckie).

Kraków, 24 listopada.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj sensacyjna rozprawa o oszustwo, którego przedmiotem obligacye premiowe tureckie, a mianowicie otomańska pożyczka premiowa (losy tureckie). Na ławie oskarżonych zasiadło 12 izraelitów, przeważnie w starszym już wieku, zamożnych bankierów wekslarzy, kupców, oraz pośredników i agentów handlowych i giełdowych. Głównym oskarżonym, szefem niejako całego przedsiębiorstwa, które akt oskarżenia jako oszukańcze kwalifikuje, jest Leopold Reiner, izraelita, liczący 35 lat, właściciel kantoru wymiany w Krakowie. Jako pomocników i podkomendnych Reinera akt oskarżenia pociąga do odpowiedzialności: Judę Taffeta, Mojżesza Neufelda, Aleksandra Bernsteina, Izaaka Neufelda, Rabina Neufelda, Samuela Possa, Chaima Lednitzera, Jonasa Anisfelda. Józefa Spingarna i Szaję Reinbolda.

Rozprawie przewodniczy radca dr Edward Schnayder, jako wotanci zasiadają pp. radcy Chrząszczyński i Katyński, oskarża zastępca prokuratora p. Piotrowski. Obrona jest tym razem niezwykle silnie obsadzona. — Obrońcami są pp.: dr Stanisław Łazarski, obrońca głównego oskarżonego, dalej dr Szalay, dr Wilkosz, dr Gleitzmann, dr Peiper, dr Skąpski, dr Frühling, dr Śleboździński. Po wylosowaniu na ławie przysięgłych zasiedli pp. Bałaban, Wiszniewski, Grzybczyk, Klein, Rehman, Armułowicz, Sadowski, Guzikowski, Golenhofer, Rothe, Gędzierski, Mcus, Niedzielski, tudzież zastępcy Banaś i Barański.

Prokuratorya oskarża Leopolda Reinera o to, że w ciągu lat 1894 i 1895 w Krakowie w zamiarze nadania obligacyom premiowym tureckim, a mianowicie ottomańskiej pożyczce premiowej (losom tureckim) z r. 1870, na 400 franków opiewającym, wyszczególnionym w dołączonym wykazie, pozory obligacyj mających, zaopatrywał w zużyte i z innych dokumentów zdarte marki stęplowe, tudzież fałszywe pieczęcie głównego urzędu podatkowego w Krakowie, głównego urzędu cłowego w Bernie, urzędu podatkowego w Bochni, w Baden, Woehring i w Wieliczce, wreszcie centralnego urzędu stęplowego w Wiedniu, i w ten sposób ostęplowane obligacye puszczał w obieg, przez który to podstępny czyn, wedle jego zamiaru, państwo w prawie nadzoru nad obrotem obligacyj premiowych, a nabywcy tych obligacyj szkodę 300 złr. przenoszącą ponieść mieli.

Dalszych 10 oskarżonych obwinia prokuratorya o współwinę w tej zbrodni, popełnioną przez sprowadzanie losów tureckich z Paryża, dostarczanie ich Leopoldowi Reinerowi, dalej przez dostarczanie temuż zużytych marek stęplowych i funduszów, na zakupno losów potrzebnych.

Z obszernych motywów pozwolimy sobie przytoczyć, co następuje:

Ustawą z dnia 29 marca 1889 L. 32 dz. u. p. postanowiono, że wszelkie, przed 1 marca 1889 w obieg puszczone, zagraniczne obligacye premiowe, mają być w przeciągu 30 dni, po ogłoszeniu ustawy, zaopatrzone znaczkami stęplowemi, a następnie zgłoszone w urzędzie podatkowym do przestęplowania pieczęcią, w przeciwnym razie, jako wyjęte z obiegu, nie mogą być przedmiotem ważnego kontraktu, a nadto posiadacz takiej wylosowanej obligacyi podlega karze, wynoszącej $^1/_5$ do $^2/_5$ części nominalnej wartości tego rodzaju papierów wartościowych. Do rzędu tego rodzaju obligacyj ministerstwo skarbu zaliczyło także otomańską pożyczkę premiową (t. zw. „losy tureckie“) z r. 1870 wartości normalnej 400 franków, z których każdy egzemplarz powinien być zaopatrzony stęplem na 1 złr. 25 ct. W r. 1870 zaciągnęło państwo tureckie pożyczkę w wysokości 792,000.000 fr. i emitowało w tym celu losy premiowe, każdy na 408 franków, których to losów kurs oczywiście szalenie się obniżył, bo nietylko kuponów, ale i wylosowanych obligacyj „Wysoka Porta“ płacić nie myślała. Kurs tychże losów wynosił nawet 10 do 12 złr. Gdy z biegiem lat rząd turecki zdecydował się nareszcie płacić, kurs losów tureckich poprawił się tak, że w końcu wynosił w Wiedniu do 57 złr. 50 ct., a nawet był wyższym od kursu tychże papierów w Paryżu, która to różnica kursów dochodziła do kwoty 10 złr. Ta okoliczność zwróciła uwagę oskarżonych, którzy, począwszy od roku 1892, zaczęli z Paryża sprowadzać losy tureckie, któremi literalnie zarzucili wiedeńską giełdę.

Oskarżenie zarzuca Leopoldowi Reinerowi i spółce, że sprowadzone losy tureckie zużytemi już stęplami z r. 1888 zaopatrywali a następnie podrobionemi pieczęciami urzędów podatkowych a względnie cłowych przestęplowywali i tym sposobem losom rzeczywiście w urzędach podatkowych niezgłoszonym, pozór losów, do obiegu uprawnionych, nadawali.

Cały Wiedeń był zdziwiony tą masą losów tureckich, a najwięcej tą okolicznością, że wedle obliczenia władz skarbowych, Galicya 4 razy więcej ich dostarczyła, aniżeli inne kraje monarchii austryackiej razem wzięte.

Wdrożone w tym kierunku śledztwo skarbowe wykryło ten nieprawidłowy handel losami tureckiemi, które oskarżeni od bankiera Maurycego Sommera w Paryżu sprowadzali, stemplami z roku 1888, oczywiście już zużytemi, oblepiali i pieczęciami podrobionemi zaopatrywali, a następnie do Wiednia, i gdzie się dało, w kurs puszczali. Szkoda, którą nabywcy tego rodzaju losów tureckich ponieść mieli, zdaniem aktu oskarżenia, **wynosi 60.240 złr.**

Dochodzenie sądowe i równocześnie z niem prowadzone dochodzenie skarbowe wykryły, że przywódcami tego rodzaju finansowej operacyi byli pp. Leopold Reiner, Józef Zuckermann i Saul Spingarn. — Ostatni z nich tak sobie tę sprawę wziął do serca, że sobie gardło poderżnął. Za to p. Zuckermann był dowcipniejszy, bo tak się gdzieś w świecie zapodział, że go dotychczas listy gończe odszukać nie mogły.

Po odczytaniu aktu oskarżenia odroczono rozprawę do godz. 4 po południu.

Dział ekonomiczny.

Francusko-włoski traktat handlowo-cłowy podpisany onegdaj w Paryżu jest faktem wielkiej doniosłości zarówno na polu ekonomicznem, jak politycznem. Z jednej strony pozwoli on do pewnego stopnia Włochom załagodzić klęski zadane im przez dziesięcioletnią wojnę cłową z owiele silniejszą pod względem finansowym i ekonomicznym Francyą, z drugiej zaś, stanowi także pierwszy krok do porozumienia się dwóch państw sąsiednich tak zbliżonych do siebie wspólnem pochodzeniem romańskiem. Że świat finansowy zrozumiał doniosłość tego traktatu, dowodzi najlepiej okoliczność, iż wczoraj podniósł się kurs renty włoskiej na giełdach europejskich o 1% i że waluta włoska także poszła w górę.

Co się tyczy treści traktatu, który niezwłocznie przedłożony będzie obustronnym parlamentom, to oparta ona jest na zasadzie „największego uprzywilejowania“ tak ze strony Włoch, jak i Francyi. Wyjęte są z tego tylko jedwab i wyroby jedwabne, które, po usilnych staraniach fabrykantów francuskich w Lyonie, podlegać będą ogólnej taryfie cłowej. Wogóle do 80 artykułów przemysłu francuskiego dozna znacznej zniżki cłowej. Podobnie ma się rzecz z surowemi produktami i wyrobami przemysłowemi włoskiemi.

Prasa obydwu krajów przyjęła z wielkiem zadowoleniem do wiadomości zawarcie tego traktatu, który kończy tak nieszczęśliwie przez Crispi'ego zainaugurowaną epokę walki z Francyą na każdem polu, a który rozpocznie niezawodnie nową epokę zbliżenia się Włoch do Francyi, i temsamem osłabienia trójprzymierza, o co właśnie chodzi wielu poważnym ludziom z jednej strony Alp i z drugiej.

Ostatnie wiadomości.

Uczta na cześć Brandesa odbyła się wczoraj we Lwowie w salonach Koła literacko-artystycznego. Wzięło w niej udział przeszło 50 osób. Obok przedstawicieli prasy, literatury i sztuki, siedli do stołów: prezydent miasta Lwowa dr Małachowski, wiceprezydent Michalski, wielu posłów sejmowych, rektor Wszechnicy lwowskiej dr Kadyi, oraz panie: Wolska, Młodnicka, Neumanowa i mecenasowa Brzezińska z Warszawy. Podczas bankietu przygrywała orkiestra wojskowa 30 p. p.

Powitał gościa pierwszym toastem prezes Koła dr Wereszczyński, przemawiali po nim: prof. Kadyi, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy p. Kazimierz Skrzyński, potem prezes „Związku naukowo-literackiego“ prof. dr Jan Pawlikowski.

Brandes podziękował za zaszczyty, które niezasłużenie przypadły mu w udziale. Wiele o nim tu w ostatnich czasach pisano z tą inteligencyą, która Polaków cechuje. Żałuje szczerze, że nie może odpowiedzieć w języku polskim. Brandes odpiera z oburzeniem to, co o nim napisało jedno z pism ruskich *(Hałyczanyn)*, jakoby uważał Mickiewicza za poetę zdrady. (Głosy: *To śmieszne, głupota!)*

Zawsze był przeciwnikiem hypnotyzowania jednostek przez masy. Jest liberałem i jednocześnie arystokratą, bo literatura i sztuka dają przywileje szlachectwa. W ojczyźnie swej doznawał wielkich prześladowań — początkowo przyjmowano jego artykuły dziennikarskie w formie inseratów i umieszczano je na ostatniej kolumnie dziennika. Nowe prądy nie łatwo przenikały do umysłu Duńczyków. Pisano o nim, że był uczniem Nietzschego. To nieprawda. Zwracał się doń tylko po poradę głośny filozof, który jest młodszym od mowcy,

W sprawach literackich nie zna przesądów. Nie jest wprawdzie zwolennikiem powieści historycznej, ale dobrze pojmuje, że ma ona dla takiego, jak polski, narodu wielkie cywilizacyjne znaczenie, jako retrospektywny pogląd na dzieje, obyczaje, kulturę, jako czynnik poważny, budzący uczucia patryotyczne mas. Dwie są metody pisarzy patryotów: jedni oddają się wyłącznie pracy wewnętrznej nad narodem, drudzy uważają za właściwe rozprzestrzeniać wieści o dziełach i wynikach studyów swych po za granicami kraju. Brandes żywi to przekonanie, że Polski, która posiada tak świetną i promienistą historyę, wspaniałą sztukę i wielką przyszłość — wynarodowić nie można. Kończy okrzykiem: *Vive la Pologne!*

Po toaście Brandesa, przyjętym hucznemi oklaskami, orkiestra zaintenowała hymn narodowy.

Przemawiali jeszcze: Romanowicz i prof. Balasits. Zgromadzeni zabawiali się ożywioną rozmową do późnej godziny.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 24 listopada. *(Telefonem)*. Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby wespół z Radą szkolną krajową zbadał szereg petycyj nauczycieli ludowych o przyznanie dodatkowych emerytur.

Wywiązując się z tego polecenia Wydział krajowy postanowił przedstawić do pomyślnego załatwienia petycye: Izydora Damma, Franciszka Ksawerego Bosaka, Frankiewiczowej, Józefa Madziarskiego, Stefana Kwaszyńskiego, Teofili Jednakowskiej, Stefanii Kobiałkiewiczówny, Maryi Wareckiej, Amalii Kowalskiej, Pauliny Dolińskiej i Emilii Niementowskiej.

Lwów, 24 listopada. *(Telefonem)*. Dowiaduję się, że akta sprawy połączenia Galicyi z Węgrami przez Zakopane odejdą w przyszłym tygodniu do Wiednia. Nie ulega wątpliwości, że sprawa ta pomyślnie będzie załatwioną, albowiem nietylko rząd, ale i sami Węgrzy domagają się połączenia obu krajów przez Zakopane.

Lwów, 24 listopada. *(Telefonem.)* Zmarł dr. Ludwik Pepłowski, radca dworu, były prezes Tow. prawniczego we Lwowie i pierwszy wykładający po polsku profesor prawa handlowego na wszechnicy lwowskiej. Był on stryjem literata Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Zmarł w Ciepłotach pod Hruszowem.

Stanisławów, 24 listopada. Sąd budapeszteński zażądał od sądu tutejszego wydania wszystkich aktów, odnoszących się do sprawy Korytowskiego. Wskutek tego wydanie Korytowskiego sądowi stanisławowskiemu przeciągnąć się może na okres kilku miesięcy.

Wiedeń, 24 listopada. Generalny sekretarz Akademii Umiejętności Huber umarł wczoraj po południu na ulicy.

Pola, 24 listopada. Cesarz Wilhelm udał się wczoraj rano na pokład austryacko-węgierskich pancerników: „Maria Theresia“ i „Budapest“, poczem około południa powrócił na jacht „Hohenzollern“ i wraz z cesarzową złożył wizytę arcyksięciu Karolowi Stefanowi na jego jachcie „Ossero“.

O godzinie pół do drugiej udała się para cesarska na dworzec kolejowy, gdzie pożegnali ją zgromadzeni tamże dostojnicy i naczelnicy władz, poczem pociąg cesarski ruszył w drogę o trzy kwadranse na drugą.

Paryż, 24 listopada. Zapowiedziane na dziś posiedzenie komisyi pokojowej nie odbędzie się na skutek żądania delegatów hiszpańskich. Termin najbliższego posiedzenia będzie wkrótce oznaczony.

Paryż, 24 listopada. Doniesienie *Gaulois*, jakoby gabinet niemiecki prosił rząd francuski o nadanie konsulowi niemieckiemu w Jerozolimie prawa opieki nad katolikami niemieckimi w Palestynie, jest zupełnie bezpodstawne.

Madryt, 24 listopada. Półurzędowa nota w sprawie długu państwowego oświadcza, że wszystkie stronnictwa, pragnące, aby Hiszpania uregulowała swe stosunki, uznać muszą ważność długów państwowych i zgodzić się na płacenie od nich procentów, a przynajmniej starać się w zupełnie dobrej wierze o zawarcie z wierzycielami układu, który odpowiadałby obecnej sytuacyi.

Każdy Hiszpan powinien ponieść ofiary dla uratowania kredytu narodowego. Gdyby nikt nie chciał przyjąć na siebie długu kubańskiego, to Hiszpania przez szacunek dla samej siebie powinna zapłacić to, czego Kuba nie będzie w stanie zapłacić.

Co się tyczy długu publicznego Filipinów, to należy czekać na zakończenie rokowań pokojowych, które uregulują tę kwestyę.

Londyn, 24 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Pekinu, że stan zdrowia cesarza chińskiego wzbudza poważne obawy. W kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, że cesarz długo nie pożyje.

Rzym, 24 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister skarbu, Vacchelli, przedłożył *exposé* finansowe. Oświadczył on, że ubiegły rok finansowy, 1897/98, pomimo nadzwyczajnych wydatków na stłumienie rozruchów majowych, a także strat na cle wwozowem od zboża, zamknięto stosunkowo małym deficytem, równającym się milionowi lirów. Deficyt na rok finansowy 1898/99 przewidywany jest w sumie $14^1/_2$ milionów lirów, na rok finansowy 1899/1900 w sumie $31^1/_2$ milionów. Te 46 milionów trzeba będzie pokryć przy pomocy środków finansowych. Zresztą minister nie sądzi, ażeby jeszcze w tym roku lub w przyszłym wypadało uciec się do nowych emisyj pożyczki państwowej.

Belgrad, 24 listopada. Król Aleksander wyjechał w towarzystwie prezydenta ministrów Gjorgjevicza i ministra spraw wewnętrznych Andonowicza do Niszu, gdzie skupczyna dzisiaj podejmuje swe obrady.

San Francisco, 24-go listopada. Hotel „Baldwin“ i sąsiadujący z nim teatr „Baldwin“ padły pastwą płomieni. Podczas pożaru wielu gości, szukając ocalenia, skakało z okien, przyczem odnieśli ciężkie uszkodzenia cielesne. Jedna z tych osób już zmarła. Wielu ze służby hotelowej znalazło śmierć w płomieniach. Szkodę oceniają na milion dolarów.

Zaburzenia peszteńskie.

Budapeszt, 24-go listopada. Tutejsza Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie, które trwało ośm godzin, a na którem uchwalono 176 głosami przeciw 21 głosom przyłączyć się do kurendy komitatu czongradzkiego, wyrażającej najsurowsze potępienie dla opozycyi w Izbie za jej obstrukcyę.

Opozycya w Radzie miejskiej starała się wszelkiemi sposobami nie dopuścić do tej uchwały. W tym celu członkowie jej postawili kilkanaście interpelacyj, następnie zaś domagali się ciągle imiennych głosowań i stawiali wnioski w kwestyi formalnej. Większość pozwalała na to wszystko, tak, że dopiero około północy odbyć się mogło ostateczne głosowanie nad właściwym przedmiotem obrad.

Budapeszt, 24 listopada. Wszystkich wczoraj aresztowanych demonstrantów, w liczbie 223, wypuszczono na wolność, po spisaniu protokołów i po nałożeniu na nich kar pieniężnych. P. Polonyi oświadczył, iż z własnej kieszeni zapłaci grzywny za studentów uniwersytetu i politechniki.

Car o Murawiewie.

Petersburg, 24 listopada. Jak donosi *Praw. Wiestnik* car Mikołaj na telegram generał-gubernatora wileńskiego, zawiadamiający o odsłonięciu pomnika Murawiewa, — odpowiedział: że cieszy się wspólnie ze wszystkimi prawdziwymi Rosyanami z uwiecznienia za pomocą pomnika pamięci hr. Murawiewa w miejscu jego wzniosłej i płodnej działalności. (To są słowa monarchy, po którym spodziewano się zmiany systemu na korzyść Polaków. Działalność kata Litwy jest w oczach tego monarchy „wzniosłą“! *Przyp. red.)*.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 24 listopada. Picquart opuścił wczoraj o godzinie pół do dwunastej w południe więzienie Cherche Midi i udał się do pałacu sprawiedliwości, gdzie natychmiast zaprowadzono go przed trybunał kasacyjny. Karny wydział trybunału wysłuchał zeznań Picquarta w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 24-go listopada. Trybunał kasacyjny skonfrontował wczoraj po południu Picquarta z generałem Roger'em. Posiedzenie trybunału skończyło się o godzinie 6 minut 40, poczem Picquart odstawiony został do więzienia Cherche-Midi.

Paryż, 24 listopada. Dzienniki donoszą, że generał Zurlinden zadecydował, iż Picquart ma być stawiony przed sąd wojenny. Gen. Zurlinden sprzeciwił się życzeniu ministra wojny, ażeby ze zwołaniem sądu wojennego poczekać aż do ukończenia sprawy Dreyfusa przed trybunałem kasacyjnym i zagroził, że poda się do dymisyi.

Picquart ma być oskarżony o sfałszowanie *petit-bleu* i o zdradzenie tajnych aktów, dotyczących obrony narodowej. Jako termin zwołania sądu w sprawie Picquarta wymieniają dzień 12 grudnia.

Berlin, 24 listopada. Wobec odnalezienia listów Esterhazego, nie pozostawiających żadnej wątpliwości, że Esterhazy „odegrał pewną rolę w sprawie Dreyfusa“, dzienniki niemieckie zaznaczają, iż w Niemczech oddawna wiedziano już o tem dobrze. [illegible]li równocześnie Esterhazy był agentem francuskiego sztabu generalnego, to chciał w ten sposób zamaskować tylko inną swą działalność i zdradzał na dwie strony. Obecnie zaś „rewelacyami“ swemi chce tylko wywołać nowe zamięszanie.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zjawił się po raz pierwszy od pojedynku z Wolfem poseł Gniewosz. Powitali go bardzo serdecznie Polacy i Czesi.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad wnioskami o postawienie hr. Thuna w stan oskarżenia za zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Galicyi.

Potoczek podnosi i wyluszcza główne przyczyny tegorocznych rozruchów w Galicyi. Główną przyczyną jest wódka, która rozwinęła się prawie w epidemię i rodzi wszelkie zło. — W Galicyi w każdej wsi istnieje karczma, która ludność rozpaja i demoralizuje. Ci zawinili mocno, co do zepsucia ludu doprowadzili przez wódkę. Gdy karczem nie stanie, nie będzie obawy, aby podobne rozruchy, jak tegoroczne, ludność galicyjską porywały. Mowca oświadcza, że będzie głosować przeciw wnioskom o oskarżenie hr. Thuna.

Stapiński wygłosił dziś dziewiczą mowę. W długiem przemówieniu reprezentant stronnictwa ludowego, porusza ostatnie wypadki tegoroczne w Galicyi, zwracając uwagę, że głównym czynnikiem dodatniego życia politycznego jest wolność, którą zaprowadzeniem stanu wyjątkowego ukrócono. Każdy, oceniając ten wypadek, powinien patrzeć z tego stanowiska, które określa przysłowie: „Dziś mnie, jutro tobie“. Sprawozdania o ekscesach galicyjskich były bardzo przesadzone. Stan wyjątkowy zaprowadzono wtedy, gdy wszędzie już panował spokój zupełny i niczem niezakłócony. Co więcej, władze same zainscenowały w niektórych miejscowościach rozruchy, aby zyskać w ten sposób poparcie i uzasadnić konieczność zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Galicyi.

Mowca zastrzega się przeciwko użyciu wyrazu *Polnische Wirtschaft*, w Galicyi nie *polnische* ale *österreichische Wirtschaft* panuje. Zaprowadzenie stanu wyjątkowego było dotkliwą krzywdą dla Galicyi, a celem tego nadużycia było pognębienie wszelkiego ruchu ludowego, w jakimkolwiek się on objawia kierunku: czy to ruchu, zainscenowanego, przez ludowców, czy też przez stronnictwo socyalno-demokratyczne. A władze galicyjskie stosowały też przepisy stanu wyjątkowego bardzo drastycznie do reprezentantów tych trzech stronnictw. Tu mowca wylicza szereg nadużyć starostów galicyjskich, w rzędzie których — zdaniem jego — hr. August Dzieduszycki, starosta brzozowski, niepoślednie zajmuje miejsce. On to wobec reprezentantów stronnictwa ludowego postępował w sposób iście brutalny. Rządowi znane są wszystkie sprawki tego starosty, który zaledwie pół godziny dziennie urzęduje. Namiestnik jednak zostawia go w spokoju, bo starosta ten dobrze przeprowadza wybory. Sam hr. Dzieduszycki powiedział, że może robić w swoim powiecie, co chce, albowiem on to zrobił posłem do Sejmu Zdzisława Skrzyńskiego.

Szeroko omawia p. Stapiński sprawę konfiskat listów. Każdy list, który nadesłano pod adresem członka stronnictwa ludowego, natychmiast otwierano, czytano i konfiskowano. Mowca kończy twierdzeniem, że stan wyjątkowy wcale nie osiągnął tego celu, ani nie odpowiedział nadziejom, jakie z jego zaprowadzeniem łączono i prosi, aby wszystkie stronnictwa głosowały za postawieniem hr. Thuna w stan oskarżenia.

Byk polemizuje z Daszyńskim i stara się odeprzeć zarzuty, jakie przewodnik socyalistów polskich poczynił szlachcie polskiej. Mowca broni Koło polskie, zaczepione przez Daszyńskiego i podnosi, że Koło polskie nie reprezentuje tylko interesów jednego stronnictwa: stańczyków. — W skład członków Koła wchodzą i inni posłowie, którzy stańczykami nie są. Zarzuty Daszyńskiego mijają się z prawdą i nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy, skoro twierdzą, że w Galicyi nie zrobiono nic dla ludu. I owszem uczyniono bardzo wiele. Zbudowano wiele dróg, założono wiele szkół, uzupełniono uniwersytety krajowe, zorganizowano nowe sądy, polski język uczyniono językiem urzędowym. Czy to wszystko — pyta mowca — uczynili stańczycy z egoistycznych motywów, a może także z egoizmu przyczynili się do zaprowadzenia V. kuryi? *(Wesołość)*.

Poseł omawia dalej wyczerpująco rozruchy galicyjskie, które w niektórych miejscowościach przybrały niebezpieczny charakter i zwróciły się jedynie przeciw żydom. Rząd musiał przedsięwziąć kroki dla ochrony wielkiej liczby ludności.

Stojałowski przerywa mowcy.

Byk prosi prezydenta Izby, aby mu zapewnił swobodę głosu.

Stojałowski: Widzicie panowie, i tu potrzebują oni policyi!

Byk omawia przyczyny rozruchów, przytacza legendy, jakie kursowały wśród chłopów, którzy dali wiarę bajce, że cesarz pozwolił bić i rabować żydów.

Mowca oświadcza w końcu imieniem Koła polskiego, że będzie ono głosować przeciw wnioskom *(Żywe oklaski. — Polacy gratulują mowcy)*.

Winkowski polemizuje z hr. Thunem i oświadcza, że ustawy nie po to istnieją, aby stanowiły potrzask dla ludu, albo była „coryandolem“ (zabawa w „*Venedig in Wien*“), który się rzuca ludowi pod nogi. Szeroko omawia zakusy stańczyków w celu opanowania ruchu ludowego. Występuje przeciw antisemityzmowi i podjudzaniom ks. Stojałowskiego.

Karatnicki (Rusin) oświadcza, że nie jest wprawdzie zwolennikiem stanu wyjątkowego, ale w Galicyi był on w tegorocznych warunkach potrzebny.

Dyskusyę zamknięto. Głos mają mowcy generalni.

Milewski, generalny mowca *contra*, omawia wypadki galicyjskie, które spowodowały zaprowadzenie stanu wyjątkowego i sądów doraźnych. Rabowano mienie, godzono w życie obywateli.

Polemizuje z Daszyńskim i przedstawia zachowanie się partyi socyalistycznej.

Daszyński kilkakrotnie przerywa mowcy.

Milewski omawia położenie geograficzne Galicyi, które szkodzi stosunkom ekonomicznym. Koło polskie życzyłoby sobie szybszego tempa w niektórych sprawach, jak np. w sprawie regulacyi rzek...

Daszyński: To wstąpcie do opozycyi!

Milewski w wywodach swoich porównuje socyalnych demokratów z Murawiewem.

Wywołuje to okrzyki oburzenia na ławach socyalnych demokratów.

Daszyński woła: „Wstydź się pan! *Sie. Preisredner der Schlachcizen!* To zbyt gałgańskie postąpienie, *(zu lumpig)* abym na nie miał reflektować.

Milewski oświadcza, że Koło polskie głosować będzie przeciw wnioskom, hr. Thuna oskarżającym.

Okuniewski, generalny mowca *pro*, zabiera głos (godz. $5^1/_4$).

Następnie przemówi jako wnioskodawca Daszyński.

Po sprostowaniach faktycznych odbędzie się głosowanie, — które skończy się około godziny 8 mej.

Wiedeń, 25 listopada. *(Telef.)* Hochenburger pod koniec posiedzenia postawić ma interpelacyę, domagającą się, aby hr. Thun odsłonił treść 24 postulatów czeskich, albowiem zagrażać one mają narodowi niemieckiemu.

Wiedeń, 24 listopada. Klub młodoczeski potępił, w uchwalonej przez siebie rezolucyi, rozporządzenie ministra wojny o używaniu *hier*, zamiast *zde*, przy zgromadzeniach kontrolnych, konstatując, że rozporządzenie to nie odpowiada wojskowym przepisom i nie zgadza się z 30-letnią praktyką. Aby temu zapobiedz, uchwalił klub wnieść do rządu *memoryał*, a co do kierownictwa ministerstwa wojny, wysnuje klub konsekwencye w odpowiedniem miejscu.

Po zamknięciu numeru.

Budapeszt, 24 listopada. O godzinie 9 zebrały się tłumy ludzi na placu muzealnym, złożone ze studentów i motłochu. Policya 2 razy je rozpędziła. Gdy jechał premier Banffy, chciał tłum rzucić się na powóz — zamiarowi temu jednak przeszkodzono.

Budapeszt, 24 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył minister oświaty, Wlasics, że jest przeciwnikiem średniowiecznych urządzeń uniwersyteckich i że nie zniesie, aby uniwersytety były schroniskiem dla wykraczających przeciw porządkowi publicznemu studentów. Ci studenci, którzy brali udział w zaburzeniach dni ostatnich, muszą być surowo ukarani.

Budapeszt, 25 listopada. W pojedynku, jaki odbył się dziś rano na pałasze między ministrem Perczelem a posłem Hollo, pierwszy odniósł lekką ranę w czoło.

Budapeszt, 25 listopada. Cesarz przyjął dziś na osobnem posłuchaniu prezydenta ministrów, br. Banffy'ego, komendanta korpusa budapesteńskiego generała broni ks. Lobkowitza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 24 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	95
„ „ srebrna	100	85
4% renta austryacka złota	119	70
4% „ „ koronowa	10[illegible]	10
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	9[illegible]	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	909	—
„ kredytowe	352	90
Londyn	120	50
Marki	58	$95^1/_2$
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	159	—
Losy tureckie	58	10
Akcye Anglobanku	153	25
„ Unionbanku	290	—
„ Bankverein	260	75
„ Laenderbanku	224	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	290	—
„ „ Południowej	68	50
„ „ Elbethal	25[illegible]	75
„ „ Nordbahn	3470	—
„ „ Staatsbahn	352	75
„ „ Alpine	176	60
„ Tureckie Tabaczne	123	50
Ruble	129	50

Berlin, 24 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	90
$4^1/_2$% Listy polskie	99	70
Renta włoska	93	[illegible]0
Akcye kredytowe austryackie	22[illegible]	90
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 24 listopada 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	17	60
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	4
Żyto na jesień	8	62
Owies na jesień	6	25
Kukurudza	5	04

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 24 listopada 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	—	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	50	95	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	[illegible]5	28	75
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	289	50	291	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

L. 59945. 1905

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza konkurs na stypendya po 300 zł. do 500 zł. w. a. z fundacyi imienia „**Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej,** dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących", przeznaczone dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już uzdolnieni, pragną dalej odbywać studya zawodowe i praktykę w zagranicznych szkołach albo zakładach rękodzielniczych lub przemysłowych, a to w celu uzupełnienia i rozszerzenia nabytych wiadomości fachowych i praktycznego wydoskonalenia się.

O stypendya te, których liczbę i wysokość oznaczy Wydział krajowy, mogą ubiegać się kandydaci, którzy wykażą: 1) niemożność utrzymania się własnym lub rodziców kosztem, i poniesienia kosztów dalszego zawodowego kształcenia się za granicą kraju; 2) ukończony co najmniej czternasty rok życia; 3) narodowość polską i przynależność do obrządku rzymsko-, grecko-, lub ormiańsko-katolickiego; 4) prowadzenie się moralne; 5) nabyte fachowe uzdolnienie do samoistnego wykonania obranego zawodu.

Pomiędzy ubiegającymi się o stypendyum przy równej kwalifikacyi fachowej i równych stosunkach majątkowych pierwszeństwo ma ten kandydat, który udowodni wyższy stopień ogólnego wykształcenia i znajomości obcych języków. Talent artystyczny lub dowody samodzielnej pomysłowości kandydata będą przy rozdawnictwie stypendyów poczytywane również jako przymioty szczególniej zalecające.

Stypendya będą przyznane na przeciąg jednego roku, mogą być jednak pozostawione na czas dłuższy — najdłużej na trzy lata — jeżeliby wydoskonalenie w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą i będą wypłacane w dwóch równych ratach półrocznych z góry, z których pierwszą pobierze stypendysta w chwili wyjazdu za granicę, drugą zaś po upływie sześciu miesięcy, wszelako pod warunkiem że przedłoży poświadczenie kierownika zakładu, w którym się kształci, jakoteż sprawozdanie ze studyów teoretycznych i praktycznych, i podróży naukowych w tym czasie odbytych.

Prawo rozdawnictwa stypendyów służy JWmu Tadeuszowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu jako posiadaczowi Ordynacyi familijnej imienia Czarkowskich.

Podania należy wnosić wprost **do Wydziału krajowego najdalej do 5 grudnia 1898 r.** i załączyć do nich: a) świadectwo urodzenia i chrztu na dowód, że kandydat jest wyznania rzymsko-, grecko-, lub ormiańsko-katolickiego; że ukończył 14 rok życia i należy do narodowości polskiej, a ewentualnie jeżeliby metryka chrztu nie udowadniała należności do narodowości polskiej, załączyć do podania inny dowód wykazujący tę okoliczność, n. p. a) poświadczenia, że według ostatniej konskrypcyi językiem towarzyskim kandydata jest język polski, tudzież na wszelki wypadek w podaniu wyraźnie oświadczyć, że kandydat przyznaje się do narodowości polskiej; b) świadectwo ubóstwa; c) świadectwo moralności; d) dowód ukończenia nauki fachowej i świadectwo uzdolnienia do samoistnego wykonywania obranego zawodu, n. p. świadectwo wyzwolenia i świadectwo pracy podpisane przez pracodawcę i właściwe Stowarzyszenie przemysłowe; e) deklaracyę pisemną, mocą której kandydat zobowiązuje się, że w razie uzyskania stypendyum wykonywać będzie swój przemysł w kraju przynajmiej przez dziesięć lat od ukończenia studyów zawodowych za granicą kraju, a na wypadek niedopełnienia tego warunku zwróci fundacyi całą z tytułu stypendyum pobraną kwotę wraz z odsetkami po 6% rocznie od dnia pobrania każdej raty po dzień rzeczywistego zwrotu — ewentualnie także załączyć: f) dowód, że kandydatowi służy prawo pierwszeństwa do stypendyum.

Nadto winien kandydat ubiegający się o stypendyum w podaniu wskazać szczegółowo program kształcenia się zawodowego za granicą kraju i cel podróży, a Wydział krajowy w dekrecie stypendyjnym może wytknąć stypendyście kierunek, w jakim, i miejscowość, w której uzupełni ma swe wykształcenie.

We Lwowie, dnia 13 listopada 1898 r.

Grott.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjowski.